

Nasza ocena**»Nie jesteŃmy aniołami«****Klary Feher****na scenie objazdowej Teatru »Wybrzeże«**

W serii zeszlotygodniowych premier scena objazdowa Teatru „Wybrzeże” wystawiła komedię węgierskiej pisarki Klary Feher „Nie jesteŃmy aniołami”.

RZECZ dzieje się w Budapeszcie. Lecz równie dobrze może się dzieć w kaŃdym z miast naszej części Europy, choćby w Gdań-

sku. Bo problem postawiony w sztuce równie żywy jest w Polsce, jak i na Węgrzech, na pewno tak samo nurtuje Czechów, Rumunów i Niemców z tej strony Laby. Jest to problem — babci, jakże dobrze znany w rodzinach inteligentnych, gdzie obok męża pracuje teŃ zawodowo Ńona, która nie myŃli rezygnować ze swych ambicji zawodowych i rozmieniać się na drobne w gospodarstwie domowym — gotowaniu, myciu garnków i przysłowiowym cerowaniu meŃowskich skarpetek. A gdy są dzieci? Babcie są ową deską ratunku, wyzyskiwaną bezlitoŃnie przez całą rodzinę. Ńe często dzieje im się krzywda, Ńe muszą nieraz rezygnować ze ŃczęŃcia osobistego? To są właŃnie zagadnienia odwaŃnie pokazane w sztuce.

Klary Feher była dziennikarką. Żywo kontaktowała się z czytelnikami gazet, w których pracowała prowadząc działy podobne do naszych „Ńmiało i szczerze” czy „Tu 3-45-17”. Dzięki temu poznawała troski i kłopoty szarych ludzi, nie izolowała się od społeczeństwa budapeszteŃskiego. A Ńycie tego społeczeństwa — w warunkach burŃwiny i kapitalizmu na — samym

etapie co u nas — pełno jest problemów nowych, nieraz zwolna narastających i skutkiem tego trudno dostrzegalnych. Współczesna rodzina inteligentka problemów tych stwarza wiele. Klara Feher w kolejnych swych sztukach — na pisała juŃ ich kilka, o tak wymownych tytułach jak: „Pan i władca Ńwiata”, „JeŃna Ńosta męŃa” — w sposób tchnący ŃwieŃoŃcią i prostotą, a zawsze aktualny (była przecieŃ dziennikarką) rozprawia się z tymi problemami. MoŃe robi to trochę naiwnie, ale nasi radiowi Matyszakowie są na pewno nieporównanie naiwniej pisaŃi, a taki olbrzymi wpływ wywierają w naszym społeczeństwie. Autorce „Aniołów” na pewno chodzi teŃ nie tylko o zdemaskowanie problemu, który stawia w sztuce, ale głównie, by widz wyniŃsł z przedstawienia właŃciwą refleksję...

DOBRE wieć, Ńe scena objazdowa Teatru „WybrzeŃe” powiezie widzom powiatowych miast i mniejszych miasteczek naszego województwa tę współczesną komedię. Tym bardziej dobrze, Ńe „Aniołów” przygotowano starannie. Podobaly się zwaŃszcza dwie role: Margity Syllowej, właŃnie takiej babci, rezygnującej dla prowadzenia domu córki i zięcia, dla wychowania ich dzieci i z pracy nauczycielskiej i z zarzysowującego się na nowo ŃczęŃcia osobistego z kochanym nŃs gdyŃ męŃczyzną, oraz druga rola — wnuczka Jerzyka.

Maria Chodecka inną była w pierwszym akcie — elegancką, zadowolona ze swjej pracy wdowa, inną w akcie drugim — zagonioną, bezpłaŃną „pomocniczką domową”, którą nikt nie uznaje, i inną — jeŃboŃe w trzecim, najpierw, gdy doprowadzona do ostateczności buntuje się i poŃniej, gdy widzi po swym odejŃciu rozkład domu i rodziny wobec czego po raz drugi rezygnuje ze swych aspijracji.

Masę chłopięcego temperamentu i uroku zaprezentowała publiczności Marzena Gajewska, jako urwisowaty Jerzyk. Nie chciało się wierzyć, Ńe to nie kilkunastoletni wyrostek lecz piękna pani, pracująca w teatrze takŃe jako sufler. W kaŃdym razie jest to pani o ŃuŃym talencie aktorskim.

Parą meŃŃenską, której wŃpłtywy taki wpływ wywarło na losy babci — adwokatem Jerzym Andraszem i jego Ńoną Ewą, inŃżynierem architektem byŃ Zbigniew GawroŃski i Krystyna Sosnowska. Obję role zagrano jednoznacznie, w sposób wykazujący, iŃ egoizm młodszej pokolenia wykorzystuje starsze pokolenie bez reszty, gdyŃ nawet nie usiŃuje dostrzec Ńycia osobistego i takich właŃnie babć.

Przyjaćiółkę Syllowej — Pętelniową zagrała Maria Wnorowska, a ukochanego babci sprzed lat Franciszka Joo — Kazimierz RowiŃski.

ReŃyserował przedstawienie Walerian Lachnif. Mam mu do zarzucenia, Ńe nie nadał komedii szybszego tempa, co zwaŃszcza w pierwszym akcie powoduje niepotrzebną monotonoŃci. Scenografia Ewy Nahlik. Szczególnie podobał mi się nowoczesny pokój — pracownia w II akcie i kostium pani Ewy z tegoŃ aktu.

Marek Dułęba